Kożuchów, 17 września 1958 r.

Kochana Babuniu, Kochany Dziaduniu!

Chciałabym Was mocno uściskać i serdecznie pozdrowić. Mam nadzieję, że u Was wszystko dobrze i że jesteście zdrowi. Czy nadal macie konie i te wszystkie inne zwierzęta?

U nas też jest dobrze. Coraz lepiej nam się mieszka w tym naszym Kożuchowie. A wiecie, że tutaj jest taki stary zamek, chyba mieszkał w nim jakiś książę z księżniczką, i są takie ładne kamieniczki. Nasz dom znajduje się na wjeździe do miasta. Niedawno obok nas zamieszkali państwo Miśkiewiczowie, z czego się bardzo cieszę, bo mamy z Halinką nową koleżankę Terenię. Też ma 10 lat i zaczęła chodzić ze mną do klasy. A nasza mamusia mówi, że babcia Tereski jest krawcową i że jak będziemy grzeczne, uszyje mi, Halince i małej Marysi piękne sukienki! Halinka też chce zostać krawcową jak dorośnie. To dobrze, bo ja jeszcze nie wiem, co chcę robić.

Jak na razie to zbierałam całe lato porzeczki, czego nie znosiłam, ale przecież na wiosnę chorowałam na szkarlatynę i musiałam wtedy leżeć w szpitalu w Głogowie. Ach, jak mi tam było źle. Dużo płakałam i obiecałam mamusi i tatusiowi, że jeżeli mnie zabiorą już do domu, to wyzbieram wszystkie porzeczki, jakie tylko rosną w sadzie. No i cóż, obiecałam to zbierałam te okropne porzeczki. Na początku wakacji na nasze osiedle sprowadzała się też rodzina Kaczmarków, ale tam mają czterech chłopaków, to nie ma za bardzo się z kim bawić. Pan Kaczmarek pracuje razem z naszym tatusiem w Kolejach Państwowych. A następne dwa domy stoją jeszcze puste. Ciekawe czy ktoś w nich zamieszka? Kiedyś zapytałam mamusi, dlaczego się przeprowadzili właśnie do Kożuchowa, to mówiła, że była tutaj bardzo dobra praca dla taty i piękne domy do zamieszkania. No i tak się sprowadziliśmy.

Mieszkamy tutaj już trochę czasu. Trudno było mi się przyzwyczaić, ale najbardziej było mi ciężko zaraz na początku, jak malutki Boguś zachorował. On wtedy tak strasznie płakał, dzień i noc. Mamusia i tatuś jechali z nim saniami do Głogowa, bo tam byli lekarze. Ale nie udało im się pomóc Bogusiowi. Wszyscy wtedy byliśmy bardzo smutni, Wy przecież też. Jednak im więcej czasu tutaj spędzamy, tym bardziej lubię nasz nowy dom.

W zeszłym tygodniu tatuś kupił kury, będziemy je hodować. Teraz mamy już gęsi i króliki. Kiedy wracamy z Halinką ze szkoły, spędzamy te gęsi na nasze podwórko, potem chodzimy karmić króliki i zbieramy jajka. Nie lubię naszego gąsiora, jest wielki i złośliwy, i bez przerwy głośno gęga, a nawet potrafi zaatakować. Dobrze, że jest ze mną Halinka, bo ona jest starsza i jest odważna. Mała Marysia od pierwszego września chodzi do przedszkola, a Stasiek jest jeszcze w domu. Opiekuje się nim mamusia. Mama powiedziała, że Stasio pójdzie do przedszkola za rok.

A wiecie, że w szkole uczymy się języka niemieckiego? Tutaj jest taka jedna starsza pani, która mówi tylko po niemiecku. Na osiedlu mówią, że nie chciała wyjechać ze swoją rodziną. Mieszka

całkiem sama. Żal mi jej trochę. Czasami myślę o tym, czy ta pani też tęskni za swoją rodziną, która wyjechała, tak jak ja na początku tęskniłam za Wami. Może kiedyś z nią porozmawiam, ale nie umiem jeszcze dobrze po niemiecku. Tata opowiadał, że na kolei też pracował jeden Niemiec, tylko wyjechał. Tatuś potrafi mówić po niemiecku, pamięta jeszcze z wojny. A mamusia przecież pracowała u Niemców w sklepie w Opalenicy, jak była wojna, no to też zna niemiecki.

Ostatnio dużo czasu spędzamy też na porządkowaniu naszego domu. Tato mówi, że jest tutaj jeszcze tyle rzeczy do zrobienia. Naprawił już drzwi w pokoju i zrobił półkę na nasze książki. Z Halinką pomagamy mamusi sprzątać. Wciąż znajdujemy rzeczy po poprzedniej rodzinie, która tutaj mieszkała. Rodzice mówią, że mamy tego nie ruszać i nie grzebać w tych rzeczach, bo ktoś może jeszcze po to wrócić. Ale jeszcze nikogo nie było. Oby już niedługo wszystko było urządzone tak, jak chce mama. Wtedy naprawdę poczuję, że to jest nasz dom.

W sierpniu przyjechał wujek z wujenką i dziećmi z Poznania. Kuzyn Janek śmiał się z nas, że mieszkamy na Dzikim Zachodzie. No też mi coś ! Ależ tutaj nie ma żadnego Dzikiego Zachodu. Kiedy powiedziałam o tym tatusiowi, to odpowiedział mi, że tu, gdzie mieszkamy, są Ziemie Odzyskane, to jest nasze miejsce, a nie żaden Dziki Zachód, i że Janek opowiada bzdury.

I zdaje się, że tata ma rację, bo przecież mamy tutaj już dom, sad, mamy szkołę. Ale babciu i dziadku, nadal bardzo za Wami tęsknię. Przyjedźcie do nas, tak bardzo proszę. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku się zobaczymy!

Danusia.